Nr. 12. — **Rocznik XXIII.** **Środa, 17 stycznia 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann'i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 stycznia.

Z bieżącéj chwili.

We więzieniu w Barcelonie znajduje się obecnie pięciu anarchistów, na których pada podejrzenie, że są sprawcami zamachu na teatr barceloński. Są nimi Józef Colina, Marian Cerezuela, Bernard Sirezol, Alfred Ruggiero i Jan Sogas. Dotychczas trzymano ich w ścisłem odosobnieniu, przed kilku jednak dniami korespondent „Frankf. Ztg“ i kilku miejscowych dziennikarzy otrzymali pozwolenie widzenia się z uwięzionymi. Wspomniany korespondent tak opowiada o swej wizycie u hiszpańskich anarchistów.

„Pięć bladych, wychudzonych twarzy okazało się za kratami parlatoryum więziennego. Pierwszy przemówił Colina:

Jako obywateli téj ziemi witam was serdecznie, jako dziennikarze, mówię otwarcie, jesteście mi mniej miłymi. Nazywacie nas zbójami, podczas gdy my jesteśmy zbawicielami społeczeństwa.

Zapytany o swoje zasady i pojęcia, odpowiedział:

— Cenię przedewszystkiem indywidualizm i dla tego nie należę do żadnego anarchistycznego stowarzyszenia, ponieważ nie umiałbym się nagiąć do cudzej woli. Liczę lat 23 i jestem ślusarzem. Co się tyczy bomb... tak... sporządziłem ich sześć. Dwie z nich były przeznaczone dla jenerała Martineza Campos. Miałem je rzucić w dniu wielkiéj parady w alei św. Jana w chwili, gdy jenerał odbywać miał przegląd wojsk. Nieszczęście chciało, że przed stanowczą chwilą musiałem odejść do domu. Fałszem jednakże jest doniesienie dzienników, jakoby mi odwagi zabrakło. Chciałem wiedzieć, jak się to stało? Około jenerała zebrało się mnóstwo ludu, a ludowi temu nie chciałem wyrządzić żadnej krzywdy. My anarchiści zagięliśmy parol tylko na bogatych. Dla tego w tym dniu odstąpiłem od mego zamiaru. A że odwagi mi nie brakło, dowód w tem, że dnia 12 października 1892 roku poszedłem do domu sędziego w San-Felice i podłożyłem pod jego fotel sędziowski piękną paczkę, w której znajdowało się siedm nabojów dynamitowych z odpowiedniemi lontami. Za pomocą cypara zapaliłem wszystkie lonty i spokojnie paląc dalej cygaro, wyszedłem z domu, aby o sto kroków przypatrywać się skutkom mego fajerwerku. Powodem, który mnie skłonił do zamachu na tego sędziego, była jego żelazna srogość, z jaką obchodził się z ludem. Co się zaś tyczy zamachu na teatr barceloński, nie miałem w nim żadnego udziału, a nawet o samym fakcie dowiedziałem się dopiéro w kilka dni późniéj.

Następnie opowiadał Cerezuela szeroko i długo o swoich agitacyach w Aragonii, ale i ten wypierał się wszelkiego udziału w zamachu na teatr barceloński.

Dnia 12 listopada — mówił on — zaprosił mnie Sirezol do mieszkania Sogasa i tam poznałem niejakiego Salvadora Santiego, który przyznał się, że rzucił bombę wśród publiczność teatru bercelońskiego. Oto wszystko.

W ogóle Cerezuela był bardzo małomowny.

Przystępniejszym był Sirezol.

Mam lat 22 — opowiadał — i jestem na pozór introligatorem, ale w rzeczywistości poetą. Pomiędzy dziennikarzami mam wielu znajomych. Podzielam z najgłębszego przekonania pojęcia anarchistów. W zamachu barcelońskim nie brałem udziału; dowiedziałem się o nim dopiero 12 listopada, a więc 5 dni po dokonanym fakcie, a mianowicie dowiedziałem się o tem w domu Sagosa, gdzie spotkałem się z Salvadorem Santiago, który nawet wręczył mi dwie bomby Orsiniego do przechowania. Wkrótce potem aresztowano mnie i tak siedzę tutaj, a czas skracam sobie układaniem anarchistycznych piosnek.

Bernard znów, który widocznie w życiu swem przeczytał kilka ksiąg o hypnotyzmie, twierdzi, że sędzia śledczy zahypnotyzował go, aby z niego wyciągnąć pewne zeznania.

Mimochodem można tu powiedzieć, że w ogóle wszyscy uwięzieni uskarżali się na męczarnie, jakim ich poddawano celem wymuszenia od nich przyznania się do winy. O ile w tem prawdy nie wiadomo. Ojciec oskarżonego Bernarda, który się do nich przyłączył, podczas opowiadań syna, przysłuchiwał się im uważnie, a potem tak mówił:

— Mniéj więcéj na dwa miesiące przed zamachem barcelońskim, pewnéj nocy usłyszałem dziwny szmer w kuchni. Chciałem się tam udać, ale w tem po kaszlu poznałem, że tam jest mój syn, usnąłem więc spokojnie. Na drugi dzień rano spostrzegłem w kuchni, że cegły w ognisku są naruszone. Podniosłem jednę z nich i znalazłem drewniany model w formie pomarańczy, dwa razy tylko większy. Obok znalazłem paczkę z białym prochem, flaszki, glicerynę i rozmaite naboje. Pytałem syna, co to wszystko ma znaczyć, ale otrzymałem odpowiedź wymijającą. Wyrzuciłem więc to wszystko do kanału ulicznego. W kilka dni potem zjawili się u mnie ajenci policyjni, przetrząsnęli cały dom, wyjęli nawet wszystkie cegły w ognisku, ale nie znaleźli nic i spokojnie odeszli. Wiem jednak, że mój syn jest anarchistą i utrzymuje ciągłe stósunki z innymi anarchistami.

W końcu Sogas zeznał, że ukrywał w swym domu przez ośm dni sprawcę zamachu na teatr barceloński, w samym jednak zamachu żadnego, jak twierdzi, czynnego udziału nie brał.

* *Dowiadujemy się,* że Zarząd Centr. Tow. gospodarczego na W. Ks. Poznańskie na piątkowem p siedzeniu swojem uchwalił wysłać do Koła polskiego petycyą przeciwko traktatowi handlowemu z Rosyą.

* *Piszą* nam z Berlina, że ukonstytuowanie się Koła sejmowego nastąpi w czwartek dnia 18 bm. Posiedzenie Koła w tym celu odbędzie się o godzinie 7 wieczorem.

Gra na giełdzie.

Choroba ta wieku, gorsza od cholery i influency, niestety i u nas zrobiła dużo spustoszeń w ostatnich latach. Dużo upadków majątkowych, osłanianych mianowicie niepomyślnemi konjunkturami, wytłomaczyć by można raczéj grą na giełdzie, gdyby podobno było zajrzeć do ekonomicznych tajników wielu ofiar i wyzyskiwaczy.

Nie bardzo by się zapewne o to troszczono, gdyby choroba ta trapiła tylko nasze społeczeństwo, ale wiadomo, że wypadki ostatnich lat odsłoniły, mianowicie w Berlinie, zastraszające zgangrenowanie. Słyszało się dużo o ankietach giełdowych i wnioskach na okiełznanie wyzysku, podkopującego całe społeczeństwo mienniejsze, na korzyść niesumiennych wyzyskiwaczy.

Teraz nareszcie „Reichsanzeiger“ ogłosił olbrzymi elaborat komisyi ankietowéj, który zapewnie dużo łamania głowy sprawi odpowiednim sferom. Z elaboratu tego wynikną wnioski, dyskusye i uchwały parlamentarne.

Trudno przypuszczać, żeby prace te wynalazły i ustanowiły wszechstronnie a zbawiennie działający specyfik przeciwko chciwości i wyzyskowi. Zawsze one znajdą sposób, żeby obejść nsjsurowsze przepisy i prawa, ale ztąd nie wynika, żeby założyć ręce i patrzeć z zimną krwią, jak rzezimieszki palą swe hekatomby.

Dla tego z uznaniem przyjąć należy pracę ankiety, dziś ogłoszoną, a spodziewać się należy, że z niéj wyniknie względnie możebne dobro.

Dla zapoznania czytelnika z duchem prac ankietowych, podajemy tu dziś tylko mały ustęp, który, jak nam się zdaje, trafia w jądro rzeczy, bo unicestwia wszystkie pretensye prawne ze szwindlerskich interesów terminowych. Otóż brzmienie tego ustępu:

„1) Kto w zamiarze chciwego zarobkowania, wyzyskując lekkomyślność albo niedoświadczenie, zniewala kogoś do zawarcia interesów na papiery wartościowe, chociaż interesa te nie należą do zakresu działania zniewolonego, a mianowicie skoro wyzyskiwacz wie, lub wedle okoliczności wiedzieć powinien, że zakres zawartego interesu na niebezpieczeństwo naraża ekonomiczny byt uwiedzionego, — podpada karze aż do 6 miesięcy a zarazem karze pieniężnéj aż do 10,000 marek.

„Równa kara spada na tego, kto dla chciwego wyzysku, a zarazem przez nadużycie niedoświadczenia czyjegoś, interesa takie dla siebie lub osób trzecich zawiera, chociaż wie, albo wedle okoliczności wiedzieć powinien, że zakres interesu zagraża ekonomicznemu bytowi współkontrahenta.

„Jeżeli uwodzenie do gry traktuje się procederowo i ze zwyczaju, zapada kara więzienia nie niżéj jednego miesiąca, a kara pieniężna aż do 20,000 m. Może też zapaść wyrok na odjęcie praw honorowych.

„2) Interes zawarty wbrew przepisom drugiego ustępu ad 1, nie nadaje prawa do jakichkolwiek pretensyi.

„Interes zawarty na zasadzie zniewolenia, karygodnego wedle pierwszego ustępu ad 1, nie nadaje uwodzącemu żadnych pretensyi do uwiedzionego, ani też osobie trzeciéj, jeżeli znała zamiar wyzyskania, albo też skoro interes ten został wykonany przez pomocników handlowych, lub innych osób trzecich, upoważnionych przez wyzyskiwacza.

„Można żądać zwrotu tego, co na interes taki wpłacono. Pretensya ta przedawnia się w dwóch latach.

„3) Przeciwko pretensyom na dyferencye z interesów terminowych w papierach lub z giełdowych interesów na towary, nie przypuszcza się ekscepcyi, uzasadnionéj tem, że kontrahenci wykluczyli potrzebę dostawy papierów lub towarów.“

4) Ustęp ten zaleca prokuratorom, żeby pilnie śledzili upadki majątkowe, spowodowane grą na dyferencyą, nawet i w takich wypadkach, jeżeli do konkursu nie doszło...

Podobnież zaleca ankieta, żeby poszkodowani mieli regres do szwindlerskich emitentów, którzy co innego twierdzą w prospektach, a co innego dają w rzeczywistości.

Komisya ankietowa zwracała bacznie uwagę na to, że co do gry giełdowéj, wprawdzie już dziś istnieje prawna zasada, że pretensyi z gry wyskarżać nie można, ale dotąd sądy, zwłaszcza też sąd rzeszy prawie zawsze obalał wyroki wydane na zasadzie gry giełdowéj, bo pojęcie gry, różnicę między grą, spekulacyą a interesem legalnym, bardzo trudno ustanowić przy dzisiejszym stanie prawodawstwa karnego. Zatem i ono podledz będzie musiało zmianie, jeżeli obrona ekonomicznie słabych, będzie mogła być prawnie obwarowaną, ale naturalnie bez uniemożebnienia interesów giełdowych w ogóle.

Słusznie się chełpi giełda, że ona stworzyła i utrzymuje świetność Berlina, ale nie odpowiada na pytanie, jakiemi ofiarami materyalnemi i moralnemi ogółu, ta „świetność“ okupioną została.

Formułki a intryżki.

Ilekroć sejm i parlament obradować mają razem, pojawia się u nas z pewnéj strony formułka o wspólnem obradowaniu Koła naszego ze sejmu i Koła z parlamentu. Motywa są tak niewinne, że każdy, niewdrożony w intrygi naszych parlamentarnych stosunków, powiedzieć sobie musi: owszem, trzeba, żeby posłowie obydwóch Kół obradowali wspólnie w najważniejszych sprawach, bo przecież wszyscy chcemy jednego dobra, jesteśmy rodakami, braćmi itp.

My znając i wiedząc, co się po za temi formułkami święci, wszystkie słodkie słowa puszczamy mimo. I my nie jesteśmy w zasadzie przeciwni porozumiewaniu się Kół, wspólnym obradom, wymianie zdań, nawet wspólnym uchwałom, ale obowiązek nasz publicystyczny każe nam przestrzedz kogo należy, że wcale nie jest wykluczoną możność, że po za temi syreniemi głosami kryje się nie zamiar sprowadzenia bardzo chwalebnej zgody, lecz wynalezienia sposobu na zmajoryzowanie nowego kursu polskiego i przeprowadzenie go na nowe, to jest dawne tory. Nie udało się dotąd żadnemi sztuczkami ani kruczkami przedwyborczemi, wyborczemi, a nawet centralno-komitetowemi, obalić „gospodarki“ większości Koła parlamentarnego, więc teraz, — jak głośno tu mówią z upoważnienia czy przez niedyskrecyą, tego nie wiemy, — cel ten ma być osiągniętym przez wspólną uchwałę kół.

Chwila jest nie źle obrana. Posłowie zachodnio-pruscy ze sejmu i parlamentu, będą rozgoryczeni wieścią, że reskrypt szkólny, leżący w gotowości zupełnej w tece ministra oświecenia, dla nich podobno nic nie przynosi. Ale o téj sprawie pomówimy innym razem osobno.

Teraz wyrażamy tylko nadzieję, że poważna większość obydwóch kół, nie pozwoli się formułką dorywczéj uchwały, zależnej od chwilowego może składu, z którego ktoś skorzystać zechce, sprowadzać z kierunku raz obranego nie bezowocnie, a najmniej dla przyjemności intrygantów, którzy przeciwną polityką nic a nic nie osiągnęli.

Nie zabieralibyśmy w téj sprawie głosu, gdyby nie właśnie ta okoliczność, że naleganie o owo „porozumienie“ kół wychodzi ze strony, raz przeciwnej polityce Koła parlamentarnego, a następnie znanéj z kucia intryg i chodzenia manowcami. Póki wpływy te i machinacye w społeczeństwie nie ustaną, nie będzie spokoju, równej pracy i zaufania.

Extraordynaryum wojskowe.

Niekorzystne położenie finansowe państwa niemieckiego przypisać należy w pewnéj mierze wzrostowi extraordynaryum wojskowego czyli jednorazowym wydatkom administracyi wojskowéj. Nie chodzi w tym względzie o jednorazowe wydatki, wynikające z powiększenia wojska, gdyż takie wydatki pokrywa się zwykle pożyczkami. Extraordynaryum wojskowe, mające być pokryte środkami bieżącemi, wzrastało jednak ciągle tak, iż musiano ostatecznie użyć pożyczek celem pokrycia jednorazowych wydatków.

Extraordynaryum, które rząd pokrył bieżącemi środkami, nie przenosiło do 1870 r. 10 milionów marek; r. 1887/88 suma ta wzrosła do 16 milonów, r. 1889/90 do 17 milionów, w roku zaś 1890/91 wzrosła ona nagle do 42 milionów marek i na téj wysokości utrzymała się do obecnie przedłożonego etatu na r. 1894/95.

Jak szybko extraordynaryum wojskowe w ogólności wzrastało w ostatnich latach pokazuje następujące zestawienie liczb. Obejmuje ono wydatki, do których pokrycia rząd używał pożyczek i zasobów bież.

1880/81	w ogólności	43	mil.	z bież.	środków	6 mil.
1883/84	„	27	„	„	„	9 „
1884/85	„	29	„	„	„	7 „
1885/86	„	33	„	„	„	9 „
1886/87	„	54	„	„	„	10 „
1887/88	„	192	„	„	„	16 „
1888/89	„	187	„	„	„	11 „
1889/90	„	174	„	„	„	17 „
1890/91	„	318	„	„	„	42 „
1891/92	„	138	„	„	„	41 „
1892/93	„	141	„	„	„	42 „
1893/94	„	150	„	„	„	44 „
1894/95	„	141	„	„	„	42 „

Większa część jednorazowych wydatków wojskowych jest używaną na budowę kolei, mających na celu obronę kraju, na przebudowywanie fortec, zarządzenia w celu podniesienia zdolności operacyjnych przy mobilizacyi, nową broń i amunicyą, powiększenie zapasu mundurów, na cele artyleryjne itd.

W nowszym etacie wojskowym na r. 1894/95 znajdujemy między innemi następujące kredyty, które mają na celu wzmocnienie siły zbrojnéj w razie wojny: Na budowę kolei 19 milionów marek, na budowę fortec 12½ miliona, na umundurowanie i t. p. przedmioty 15 milionów. Do tego przyłączają się mniejsze kredyty na ruchome szałasy, na umundurowanie rezerwy i t. d.

Dzisiejsze stósunki w Królestwie Polskiém.

II.

Biskup kielecki odmowę swą uzasadnił w obszerniejszém do jenerała Hurki przedstawieniu, silnie na nauce Kościoła opartém, we formie jednak i wyrażeniach najbardziéj umiarkowanych.

Mąż ten cichy, bardzo światły, gruntowny i wszechstronny teolog oraz kanonista, oddany wyłącznie obowiązkom pasterskim i wykładom w seminaryum, nie ściągał dotychczas na siebie żadnych oznak szczególnego władz rosyjskich niezadowolenia. Seminaryum kieleckie, tradycyjnie bardzo dobrze pod względem nauki i moralności prowadzone, wydaje wciąż duchowieństwo przykładne i należycie przysposobione, mimo, iż rekrutując się, niestety, przeważnie tylko z klas ubogich i włościańskich, musi dopełniać braki naukowe, jakie wstępujący ze szkół publicznych przynoszą.

Zdawałoby się więc, że nawet ze stanowiska rządu rosyjskiego były poważne ku temu powody, by z Biskupem kieleckim i jego dyecezyanami roztropnie i wyrozumiale postąpić.

Stało się inaczej, i właśnie tego Biskupa i tę dyecezyą wybrano na pierwszy ogień, gotując się do zamachu na seminaryum kieleckie. Na razie jenerał-gubernator, otrzymawszy piśmienną odmowę Biskupów, odpowiedział im, że rozporządzenie kuratora musi być wykonane, a wszelkie sprzeciwienie się będzie uważane jako opór władzy rządowéj.

Zastanawiającym jest jednak faktem, że od chwili odmownej odpowiedzi księdza Biskupa, zaczyna się szereg podpalań w seminaryum kieleckiem.

Autorem głośnych tych swego czasu zajść był młody zbrodniarz, alumn Gawroński, którego władze rządowe otoczyły opieką, używając bezwstydnie do przeprowadzenia ukutego z góry na seminaryum zamachu. Jedynem źródłem informacyi rządowych, zarzutów, oskarżeń i podstaw późniejszego śledztwa stają się zeznania jawnego podpalacza, fizycznie i umysłowo rozstrojonego.

Paweł Gawroński, syn włościanina, młynarza Karola Gawrońskiego (właściwie Gawrona) i Maryanny z Łatów, urodził się w roku 1870 we wsi Bonowice w powiecie włoszczowskim. W 1866 roku wszedł do III klasy gimnazyum kieleckiego, a że uczył się bardzo licho, ukończył klasę IV zaledwie w r. 1690, w którym też wstąpił do seminaryum tamtejszego. Z powodu jednak stanu zdrowia, musiał się wypisać z szeregu alumnów i zostawał w domu rodzicielskim przez rok cały. Tylko po usilne błagania jego i rodziców przyjęto go powtórnie na wakacyach 1891 r. do seminaryum. Nie odznaczał się on ani zdolnością ani przymiotami, któreby go do powołania duchownego zalecały. Zimny, ponury, skryty, a za wszystkiem i wszystkimi ciekawie śledzący, zwracał uwagę kolegów tem, że przystępując do Komunii św. dziwnie wykrzywiał usta, co przypisywano odruchowi nerwowemu. W kuferku jego znalazł się list pisany do rodzonego brata, który jest podobno geometrą, a jak drudzy utrzymują, służy w policyi. W liście tym wyznaje Gawroński, że w nic nie wierzy, nawet w wieczność, a wszelkie ceremonie bawią go tylko, że ma charakter dziki i prosi brata, żeby nim nie gardził. Prócz tego w kajeciku, w którym zapisywał psychiczne nad sobą uwagi, znajduje się taki ustęp: *„Jeśli mi się uda to, co zamierzamy, to droga moja usłana będzie kwiatami, w przeciwnym razie biada mi, biada.“* Znaleziono też pomiędzy jego papierami listy cyfrowane, których dla braku klucza nie umiano odczytać, oraz plan seminaryum własnoręcznie przez Gawrońskiego czarnym ołówkiem nakreślony, z oznaczeniem czerwonym ołówkiem miejsc pożaru. Jak się później pokazało w śledztwie, Gawroński bawiąc na wakacyach u swego brata ciotecznego ks. Rajskiego, wikaryusza w Włodowicach, skradł mu z komody kilkanaście rubli.

Pożarów w seminaryum kieleckim było aż pięć z rzędu. W parę dni po czwartym pożarze, który

podłożony na strychu, wybuchł naraz w kilku miejscach, zarządziły wł dze rewizyą seminaryum pod kierunkiem naczelnika żandarmów, Zimermana i policmajstra Kielc, Surkowa. Rewizya trwała od 11 i pół rano do 9 wieczorem. Przerzucono mieszkanie regensa, ks. Sawickiego, lecz nic nie znaleziono. Natomiast u ks. wice-regensa, Trelka, zabrano następujące książki: 1) „Czy Jezuici zgubili Polskę?“ przez ks. St. Załęzkiego, 2) „Historyą Kościoła polskiego“ ks. Bulińskiego, 3) „Życiorys Biskupa Wnorowskiego“, 4) „Życiorys Bronisława Zaleskiego“, 5) „Marienpredigtem“, po niemiecku, i 6) „Le souverain Pontife“, Ségura. U profesora seminaryum ks. Sławety znaleziono znów i zabrano stare, z XVII wieku, „Kazania“ Wereszczyńskiego.

Wszystko to naprawdę, nawet ze stanowiska rządu rosyjskiego, bardzo niewinne książki.

Oprócz tego zrewidowano kuferki i książki alumnów: Władysława Zielińskiego, Jana Czekaja, Ludwika Wojtysia i Adama Pochapińskiego. Tylko u Czekaja znaleziono kajet z czasów, gdy tenże chodził do gimnazyum w Częstochowie, a w nim przepisane ustępy z „Dziadów“ Mickiewicza i kilka piosnek, jak: „Ne chody Hryciu na weczernyciu“, „Idzie Maciek, idzie“, „U nas inaczéj“, „Grzmią pod Stoczkiem armaty“, „Hej flisacza dziatwo“, „Młody wojownik“ itd. U trzech innych alumnów nic nie znaleziono. I znowu połów, choć nie seminaryjnego pochodzenia, bardzo skromny, a nie ulega wątpliwości, że w każdym rządowym internacie w Rosyi, a zwłaszcza w każdem seminaryum prawosławnem, rewizya wykryłaby trochę mniéj niewinne druki i stosunki, nietylko pod względem politycznym ale i obyczajowym.

Tymczasem dnia 26 stycznia b. r. około czwartéj nad ranem wybuchł piąty z rzędu pożar. Tym razem ogień podłożono na chórku kościoła seminaryjskiego. Pożar szybko ugaszono, ale nazajutrz ks. Biskup polecił przeprowadzić najściślejszą rewizyą u wszystkich bez wyjątku alumnow. Dopiero ta rewizya i śledztwo zwróciły uwagę na Gawrońskiego, który zrazu wypierał się wszystkiego, ale następnie wezwany do ks. Biskupa, przyznał się do podpalania i do dwukrotnéj denuncyacyi tak ks. regensa i ks. wiceregensa, jak i profesora Sławety. Szczersze i szersze wyznanie powstrzymał obecny przy tem przesłuchaniu urzędnik z biura gubernatora, który nie dopuścił, by badano Gawrońskiego o denuncyacyą, jak twierdził, politycznéj natury. Ow urzędnik odwiózł natychmiast Gawrońskiego do domu poprawczego i umieścił w oddziale chorych, potwierdzając w ten sposób ogólne mniemanie, iż jest maniakiem.

W domu poprawczym, gdy mu nadzórca więzienia robił wyrzuty, Gawroński odrzekł; „Nie potępiaj mnie pan, bo nie wiesz, kto temu winien“. Przesłuchany na razie przez policmajstra Surkowa, a następnie kilkakrotnie w więzieniu przez prokuratora sądu okręgowego kieleckiego, Reznikowa, musiał Gawroński nie oszczędzić podstępnych i obciążających zeznań, bo łaskawie traktowany, budził nietajone u obu zadowolenie. Ponieważ współwięźniowie pogardzali nim wymawiając, że jeśli wielu z nich bieda do występku popchnęła, to on tylko do wdzięczności był obowiązany, przeto posadzono go w osobnéj celi, a nadzórcę więzienia katolika zastąpiono prawosławnym.

Tymczasem dnia 9 lutego przyszło od jenerała gubernatora do ks. Biskupa polecenie, aby natychmiast uwolnił od obowiązków ks. regensa, ks. wiceregensa i ks. prof. Sławetę, alumna zaś Czekaja wydalił ze seminaryum. W odezwie téj wyraża się jenerał-gubernator bardzo surowo o duchu panującym w seminaryum kieleckiem i stwierdza, że jeśli Gawroński podpalał, to dla tego, że był jeszcze *nie zepsuty* i nie mógł znieść widoku zdrożnego kierunku, jaki widział w tym zakładzie. W odpowiedzi na to pismo ks. Biskup wystąpił z prośbą o pozwolenie utrzymania rzeczonych księży do wakacyi, by przez ten czas mógł wyszukać odpowiednich zastępców i doniósł zarazem, że alumn Czekaj został już usunięty.

(Dokończenie nastąpi.)

Ilu nas jest?

Narodowość polska nie jest objętą jednym organizmem państwowym, lecz rozdzieloną na rozmaite społeczeństwa, pod rządami różnych państw. Po za granicami ziem, w skład dawnéj rzeczypospolitéj polskiéj wchodzących, żyją Polacy na Śląsku pruskim i austryackim, w północnych Węgrzech, w Prusach Wschodnich, na Bukowinie, na Syberyi. Prócz tego znajdujemy Polaków rozproszonych po całéj kuli ziemskiéj, w ważniejszych centrach świata — bądź skupionych silnie masami na pewnych terytoryach, przeważnie w Stanach Zjednoczonych Północné Ameryki i Brazylii. Możemy więc rozróżnić następujące społeczeństwa polskie:

I. Polska w granicach dawnéj rzeczypospolitéj. Mimo rozdziału na trzy zabory, tworzy ona jednolite społeczeństwo, aczkolwiek stosunki polityczne wytwarzają skłonność do partykularyzmu.

Liczba mieszkańców około 14 milionów.

II. Polska na Śląsku pruskim. Narodowość polska, oderwana od pnia macierzystego, długie wieki spoczywała w letargu. Szlachta i duchowieństwo uległy zniemczeniu — lud przechował swoją odrębność narodową. Obecnie budzi się coraz silniéj świadomość polska.

Liczba Polaków na Śląsku pruskim wynosi około 1,200,000.

III Polska na Śląsku austryackim. Podobnie jak na Śląsku pruskim, świadomość narodowa budzi się coraz silniéj.

Liczba Polaków na Śląsku austryackim wynosi około 200 000.

IV. Polska w Prusach Wschodnich. Mimo otoczenia germańskiego, lud polski zachował odrębność narodową i językową. Poczucie świadomości narodowéj słabe, budzi się jednak do życia.

Liczba Polaków w Prusach Wschodnich wynosi około 400 000.

V. Polska w Niemczech. W krajach saskich i nadreńskich znajdujemy około 200.000 ludności polskiéj robotniczéj. Poczucie narodowe wśród téj ludności, aczkolwiek dotąd słabo rozwinięte, wzmaga się.

VI. Polska w północnych Węgrzech. W Komitatach spiskim, orawskim, trenczyńskim i liptowskim żyje przeszło 100,000 Polaków (polskich górali). Poczucie narodowe słabo rozwinięte, łączność narodowa z ziemiami polskiemi prawie nie istnieje. Zresztą fakt istnienia żywiołu polskiego na Węgrzech mało znany.

VII. Polska na Bukowinie. Na Bukowinie żyje blisko 30 000 Polaków, przeważnie rozrzuconych. Polskość organizuje się coraz bardziéj i wywiera już pewien wpływ na stosunki polityczne kraju.

VIII. Polska w Syberyi i w Rosyi. W Syberyi żyje przeszło 35.000 Polaków, w Rosyi zaś jakich kilkadziesiąt tysięcy. Ludność ta składa się w znacznéj części z inteligencyi. Życie narodowe wobec stosunków politycznych nie może się ujawnić. Ludność polska wywiera wielki wpływ cywilizacyjny na swoje otoczenie.

IX. Polska w Ameryce północnéj w Stanach Zjednoczonych. Ludność polska żyje w zbitych masach, przeważnie nad wielkiemi jeziorami w miastach, tworząc osobne dzielnice. Pod wpływem stosunków amerykańskich, za współudziałem nieliczéj inteligencyi polskiéj, tak duchownéj, jak świeckiéj, poczucie narodowe bardzo silnie rozwinięte, daleko silniéj, niż u ludu polskiego w wielu krajach polskich. Ludność stosunkowo zamożna i bardziéj oświecona, niż ludność w macierzystym kraju. Społeczeństwo polskie organizuje się coraz potężniéj w duchu narodowym. „Dzień polski“ w Chicago jest punktem zwrotnym w dziejach Polonii amerykańskiéj. Umilkły spory między stronnictwami, i przekonano się, że można mimo różnic w przekonaniach — we wielu sprawach wspólnie pracować. Obecnie kiełkuje wśród Polonii amerykańskiéj myśl racyonalnéj kolonizacyi i skupienia znacznéj części żywiołu polskiego w jednym z mało zaludnionych stanów, gdzieby ludność polska mogła się rozwijać samodzielnie. Projektowaną jest kolonizacya Stanu Waszyngton nad Oceanem Spokojnym. Myśl skolonizowania brzegów Oceanu Spokojnego stanie się niezawodnie ideą Polski amerykańskiéj. Powstanie zaś Nowéj Polski nad Pacyfikiem będzie epoką w dziejach narodowości polskiéj.

Ludność polska w Ameryce północnéj liczy około 2 miliony mieszkańców.

Sejm galicyjski.

Lwów, 15 stycznia.

Początek o godzinie 11 minut 35.

Szczepanowski otrzymał urlop na trzy dni.

Kilka sprawozdań Wydziału krajowego odesłano do właściwych komisyi.

Następnie motywował Skałkowski wniosek swój w sprawie udzielenia pomocy ludności włościańskiéj, zagrożonéj głodem i pozbawionéj środków do poczynienia zasiewów wiosennych. Wniosek odesłano do komisyi budżetowéj.

Wniosek Fruchtmanna o przyznanie ulg w wymiarze należytości prawnych od przeniesienia własności, przekazano komisyi prawniczéj.

Do komisyi gminnéj wybrano Niedzielskiego.

Do laski marszałkowskiéj złożono cztery wnioski. Pierwszy wniosek Stanisława Badeniego, podpisany przez 44 posłów z Koła konserwatywnego wywołał wielką sensacyą w Sejmie. Wniosek ten ma na celu zupełne zrównanie prestacyi na szkoły ludowe, uiszczanych przez gminy i obszary dworskie. Obecnie płaciły gminy 9 procent, a obszary dworskie 3 procent podatków stałych. Wniosek Badeniego i towarzyszy zobowiązuje tak gminy jak i obszary dworskie do uiszczania prestacyi równéj w wysokości 6 procent. W tym stosunku opłacać się mają prestacye tak na płace nauczycieli jak na potrzeby rzeczowe szkół. Wniosek powitano żywemi oklaskami.

Mikołaj Krzysztofowicz złożył wniosek, aby władzom autonomicznym przyznał rząd ingerencyą na zarząd kas oszczędności.

Paszkowski i Stanisław Jędrzejowicz ponowili zeszłoroczny swój wniosek o zmianę ustawy drogowéj.

Romańczuk postawił wniosek, domagający się reformy wyborczéj sejmowéj, zaprowadzenia bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich i powiększenia liczby posłów w gminach wiejskich i miastach.

Koniec posiedzenia o godzinie 1. Następne odbędzie się we środę o godzinie 11 przed południem.

Lwów, 15 stycznia. Na życzenie komitetu centralnego przedwyborczego dla Galicyi wschodniéj odbędzie się dziś wieczorem posiedzenie sejmowego Koła polskiego.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 15 stycznia 1 godz.

(27 posiedzenie.)

Dalszy ciąg dyskusyi nad podatkiem od tytoniu poprzedziły krótkie obrady nad ogólnemi obrachunkami za lata etatowe od 1884/85 do 1889/90. Minister skarbu *Miquel* oświadczył przy téj sposobności, że ustawa o obrachunkowości dla Prus już oddawna jest przedmiotem obrad w ministerstwie, ale jeszcze nie jest pewną zupełnie rzeczą, czy już w téj sesyi zostanie sejmowi przedłożoną. W celu zbadania rachunków, proponował dep. *dr. Bachem* (centr.), aby je przekazać komisyi obrachunkowéj, na co Izba się zgodziła. — Przy obradach nad podatkiem od tytoniu pierwszy zabrał głos dep. *Molkenbubr* (soc. dem.), który stanowczo oświadczył się przeciwko ustawie, którą uważa za wstęp do monopolu tytoniowego. Ze strony rządu, zaznaczył mówca socyalistyczny, mówi się wprawdzie, że rząd musi mieć podatek od tytoniu, ponieważ innym sposobem nie możnaby zebrać pieniędzy na pokrycie kosztów projektu wojskowego, ale czy istotnie nie możnaby bogatych ludzi opodatkować wyżéj przy podatku dochodowym? Może nie uczyniono tego z tego powodu, ponieważ nie byliby głosowali za pomnożeniem wojska. Kiedy Bebel proponował, aby bogaci ludzie, posiadający przeszło milion majątku, płacili 10 prc., odpowiedziano, że to sprzeciwia się zasadzie własności, ale bez wahania nakłada się podatek na liczną rodzinę tkacką w wysokości 16 do 17 prc. dochodu. Tytoń nie jest wprawdzie materyałem spożywczym, ale nie możnaby opodatkować innych rzeczy i przedmiotów zbytku, jak tego nieodzownego niemal środka przyjemności? Mówca rozwodził się następnie nad ubytkiem konsumcyi i bezrobociem robotników. — Wśród natężonéj uwagi Izby zabrał głos minister skarbu Miquel. Zaznaczył z góry, że nie myśli wdawać się w szczegóły dyskusyi, lecz tylko chce uwydatnić wielkie punkta widzenia z jakich wychodził rząd przy téj dyskusyi. Stworzenie nowych źródeł dochodu za pomocą nowych podatków stało się koniecznie potrzebnem wedle położenia rzeczy. Wskutek traktatów handlowych trzeba liczyć na obniżkę w dochodach z ceł o 30 milionów, a daléj należy się liczyć z tem, że koszta ustawy wojskowéj, jeżeli nie zaraz, to z biegiem czasu, wymagać będą rocznie 60 milionów marek. Jeżeli cła od zboża i od materyałów spożywczych zostaną zniżone, to jasną jest rzeczą, że trzeba ustanowić podatek na tytoń, jako artykuł zbytkowny. Na półtorygodzinną mowę ministra skarbu odpowiedział dep. *Richter*, co wywołało replikę ze strony pana Miquela, który w końcu swych wywodów skłonił się w stronę centrum, wyrażając nadzieję, iż wytrawni jego parlamentaryusze nie pozwolą się przeciągnąć do opozycyi. — Dzisiaj ukończono pierwsze obrady nad projektem, dotyczącym podatku od tytoniu, który przekazano istniejącéj już komisyi, która obraduje nad podatkiem od stępla. Przeciw obradom w komisyi głosowali socyalni demokraci, wolnomyślni i antysemici.

Jutro z powodu otwarcia sejmu w parlamencie nie odbędzie się posiedzenie. W środę nastąpią najprzód rugi wyborcze, a potem obrady nad wnioskiem centrum, dotyczącym spółek zarobkowych i gospodarczych.

Koniec o godzinie 6¼.

Niemcy.

* *Berlin,* 15 stycznia. W dniu 17 b. m. powraca poraz trzeci od śmierci ś. p. Windhorsta rocznica jego urodzin. Z tego powodu pisze „Germania“: „W pogrzebie Windthorsta brał udział cały świat katolicki; nie tylko z Niemiec, nie tylko z wszystkich krajów europejskich, lecz nadto z różnych części Ameryki, z Afryki południowéj, z Indyi wschodnich, Australii nadsyłano wzruszające dowody czci i miłości dla wielkiego Zmarłego. Powrót rocznicy jego urodzin budzi zawsze na nowo te uczucia, a szczególniéj w całych Niemczech nie ma zapewne ani jednéj parafii, w którejby czy to w kościele, czy na zebraniach i w stowarzyszeniach wielcy i mali nie pamiętali o naszym Windthorście.“ I pośród naszego narodu zasłużył sobie ś. p. Windthorst na wdzięczną pamięć przez szczerą i rzetelną przyjaźń, którą nam dochował aż do zgonu.

Z powodu rocznicy urodzin Windthorsta odbędzie się wspólna uczta obydwóch frakcyi centrum pojutrze (dnia 17 b. m.) wieczorem o godz. 6, na wielkiéj sali Kaiserhofu.

— Do sejmu pruskiego nadejdzie także pomiędzy innemi projekt ustawy, mający uregulować stósunki pozostałéj rodziny i emeryturę nauczycieli przy średnich szkołach publicznych, t. j. przy tych zakładach publicznych, które nie należą ani do publicznych szkół ludowych, ani do szkół wyższych stósownie do § 6 ustawy z dnia 27 marca 1872 r.

— Ministerstwo stanu zebrało się dzisiaj o godz. 10 przed południem pod przewodnictwem prezesa gabinetu hr. Eulenburga na posiedzenie, w którem wzięli także udział kanclerz hr. Caprivi i minister wojny Bronsart.

— W komisyi podatkowéj parlamentu toczyły się dzisiaj daléj obrady nad taryfą projektu ustawy o podatku od stempla.

— W komisyi budżetowéj parlamentu kontynuowano obrady nad etatem urzędu dla spraw wewnętrznych. Przyjęto bez zmiany etaty fizykalno-technicznego zakładu Rzeszy i urzędu zabezpieczenia Rzeszy. Dłuższą dyskusyą wywołała sprawa przyozdobienia gmachu parlamentu, który nazwano z wielu stron za zanadto zbytkownym, podczas kiedy z innéj strony zauważono, że odpowiednie do architektury przyozdobienie jest niezbędne.

— U ministra finansów dr. Miquela odbędzie się dzisiaj wieczorem bal.

— Lipsk, 15 stycznia. Trybunał Rzeszy odrzucił dzisiaj rewizyą, jaką założył ks. proboszcz Stöck w Trewirze i wdowa Ludwig przeciwko wydanemu na nich dnia 4 października r. z. przez Izbę karną w Koblencyi wyrokowi.

Włochy.

Rzym, 15 stycznia. Ajencya Stefaniego donosi z Carrary, że także druty telefoniczne zostały poniszczone, oraz że demonstranci chcieli wykoleić pociąg jadący do Avenzy. Wiele osób aresztowano. Ludność uspokoiła się, ponieważ załoga wojskowa została powiększoną.

Z Massy donosi to samo biuro, że panuje tamże spokój. Jest jednakże obawa, że rozruchy wybuchną w Carrarze, gdzie tumultanci usiłują oderwać od pracy robotników w kamieniołomach. Ponieważ przypuszczają, że na wzgórzach pomiędzy Massą a Carrarą przebywa banda zbrojna, przeto oddział wojska i żandarmerya wyruszyła tamdotąd. Linią kolejową pomiędzy Massą a Carrarą strzeże wojsko.

Wedle dalszej depeszy z Carrary, rokoszanie przebywają w górach celem uniknięcia starcia z władzami publicznemi.

Z Liworno donoszą, że pomimo odezwy, wzywającéj do opuszczenia pracy na znak protestu przeciwko zarządzeniom rządu na Sycylii, robotnicy pracują w dalszym ciągu, z wyjątkiem jednej fabryki. Większość składów jest zamkniętą.

Wedle późniejszej depeszy, tramwaje w Liworno przestały kursować z powodu rozruchów. Przed domem stowarzyszenia monarchicznego znaleziono bombę z palącym się lontem, który zdołano zgasić.

Do Palermo przybywają ciągle zasiłki wojskowe.

Telegramy.

Paryż, 15 stycznia. (Izba deputowanych.) Pan Dupuy objął dzisiaj prezydyum Izby i przy téj sposobności wygłosił mowę, w któréj podnosił, że kraj oczekuje od Izby poważnéj pracy i spokojnych, godnych rozpraw. Następnie minister finansów przedłożył projekt, dotyczący konwersyi 4½ procentowéj renty.

Sąd handlowy skazał administratorów „Société des Depots“, fungują ych przy temże stowarzyszeniu od roku 1884, na 6 milionów franków odszkodowania za straty, jakie stowarzyszenie to poniosło.

Bruksela, 15 stycznia. Wskutek uchwał za-

Błąd młodości.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 11).

— Honor!... Obowiązek!.. Sumienie!.. Skrupuł!... odezwał się hrabia. Są to piękne i czcigodne wyrazy, które zwykle sprawi ją wrażenie na zebraniach parlamentarnych. Widzę, że słusznie wychwalano przed emną pańską wymowę. Na nieszczęście dla pana, nie mogę poprzestać na tych wielkich słowach, ponieważ posiadam dowód, napisany i podpisany pańską ręką, że nie zawsze miałeś prawo je wymawiać... O! wiem, że od czasu, jak się rozłączyliśmy, pańskie postępowanie było bez zarzutu. Nasz wspólny przyjaciel, p. Bertnier, którego od czasu do czasu dopytywałem się, co się z panem dzieje, informował mię o pańskim życiu... Ale, powiedz mi pan z łaski swojéj, kto ci oszczędził hańby?... Ja. I pamiętaj pan, że nie możesz występować jako uczciwy człowiek inaczéj, tylko z mojem pozwoleniem... Mówisz pan o obowiązkach? Najświętszym, najpierwszym ze wszystkich powinna być wdzięczność dla człowieka, który cię ocalił.... A w obecnéj chwili nie słuchasz pan głosu honoru, lecz podszeptu pychy... Wreszcie, nie traćmy czasu na próżną dyskusyą... Proszę, abyś pan jutro w Izbie deputowanych nie zabierał głosu i pan go też zabierać nie będziesz. To jest rozkaz, który daję a gdybyś śmiał nie zważać na niego, oddam do użytku publicznego, rozumiesz pan, to pismo, które zachowałem i w którem sam przyznajesz, że ukradłeś z szuflady mego biurka kilka luidorów jak lokaj.

— Pan zrobiłbyś to? zawołał Luc zdławionym głosem.

— Dla czegoż nie? odparł pan Vindeuil, który wstał z miejsca i przechodził się po pokoju szerokiemi krokami. Nie jestto czyn bardzo wytworny. Przyznaję. Ale oddaję przysługę wyższéj sprawie... A potem cóż? jestem chrześcianinem i katolikiem, tak jak pan jesteś ateuszem — całą duszą i ten jeden sposób pozostaje mi tylko, by uczynić zadość memu pragnieniu.. Uspokój się pan, mówił hrabia, rzuciwszy spojrzenie na Henryka Luc, który opadł na fotel. Nie chcę bynajmniéj pana gubić i rzecz, zaręczam panu, da się ułożyć.. Czy nie możesz pan dziś w nocy zasłabnąć niespodzianie... że nie będziesz mógł wyjść z domu jutro rano? Nie żądam od pana, proszę pamiętać, abyś porzucił zasady swoje i stronnictwo... Nie, chodzi tylko o chwilową nieobecność. o zwłokę jednego dnia... Dziwię się nawet, iż napotykam na taki opór i że zmuszony byłem uciekać się do groźby, używać broni, która jest mi wstrętną... Jeżeli pan jeszcze nie zrozumiałeś, że w pewnych razach należy okazać się giętkim, robić pewne ustępstwa, natenczas rzeczywiście wątpię o pańskiéj przyszłości politycznéj... No, jedno dobro natchnienie, i powiedz mi pan, że mogę liczyć na ciebie!

Zgnębiony, nieruchomy, z łokciami na kolanach, głową ukrytą w dłoniach, Henryk Luc oddawał się rozpaczy. Byłoż to prawdą? Ten występek z czasów młodości, który go ścigał zawsze jak świadek niewidzialny, przez dziesięć lat pracy i uczciwości, występek ten dziś powstrzymywał go na dobréj drodze i spadał mu ciężko na ramię, jak pięść olbrzyma. Nieszczęśliwy przejęty był grozą człowieka ongi dotkniętego trądem, który uważał się od dawna za uleczonego i który nagle widzi, jak występują znowu wstrętne wrzody. Cóż odpowiedzieć? Gdyby opierał się hrabiemu, zohydziłby się wobec wszystkich, gdyby mu uległ, zohydziłby się w swoich własnych oczach. A trzeba przyznać, że Henryk Luc odzyskał sumienie, gdyż hańba publiczna nie mniejszą napełniała go grozą, co nieznane pohańbienie honoru. Co więcéj, do męczarni moralnych łączyło się jeszcze bolesne zdumienie. Czy to podobna, aby to był uczciwy pan Vindeuil, który mu proponował ten targ niegodny? Czy to był istotnie ten człowiek pełen dobroci i współczucia, którego mimo całego pomieszania słyszał przemawiającego do siebie tonem nieubłaganéj wzgardy? Co robić? Żadnego wyjścia! Znajdował się między dwiema przepaściami!.. Nieszczęsny człowiek cierpiał do tego stopnia, że doznał prawie ulgi, kiedy głos tajemny, który jest doradczą zrozpaczonych, szepnął mu do ucha ten wyraz tragiczny „Śmierć!“

Nie zawahał się. Zrywając się nagle, postąpił ku panu Vindeuil i spojrzał mu prosto w oczy.

— A zatem — rzekł głucho — chodzi panu o to, aby mowa nie została wygłoszona?

— Bez wątpienia — odpowiedział hrabia zimno. Czy potrzebuję powtarzać?

— Uspokój się pan więc... Nie będzie wygłoszoną.

Hrabia uśmiechnął się i wzruszył ramionami.

— No, tośmy jednak doszli do porozumienia — zauważył.

Ale nagle, zdawało mu się, że oczy Henryka zbladły jak w agonii.

— Nie będę jutro przemawiał w Izbie — mówił nieszczęśliwy — gdyż téj nocy jeszcze palnę sobie w łeb...

— Chcesz się pan zabić? — zawołał pan Vindeuil zdziwiony, z odcieniem powątpiewania.

Młody człowiek potwierdził swoje postanowienie energicznym ruchem głowy.

— Czy pan widzi możliwość innego rozwiązania? Przychodzisz pan tutaj, panie hrabio — i zdumiewam, że to właśnie pan, taki przynajmniéj, jakim go znałem ongi, spełniasz to dzieło katowskie, — przychodzisz pan tutaj zmuszać mię do podłości pod grozą pręgierza. A zatem śmierć moja panu odpowie: „Ani jedno, ani drugie!“

— Panbyś się zabił? — powtórzył pan Vindeuil, spuszczając głowę tym razem i zamyślając się.

(Dokończenie nastąpi.)

padłych na dzisiejszem posiedzeniu prawicy, zostało przesilenie ministeryalne zażegnane. Rząd przedłoży zatem projekt o proporcyonalnéj reprezentacyi.

Nowy Jork, 15 stycznia. Pociąg pospieszny z Dover zderzył się w pobliżu Jersy City z pociągiem, jadącym z Orange. Podczas katastrofy téj około 20 osób straciło życie.

Rio de Janeiro, 15 stycznia. Podczas walk na południu poległo wielu powstańców.

Praga, 15 stycznia. Z powodu procesu Omladiny poczęło się przed gmachem sądowym gromadzić zbiegowisko. Policya rozproszyła bez trudu demostrantów.

Praga, 15 stycznia. (Proces Omladiny). Trybunał odrzucił protesta przeciw ograniczeniu liczby mężów zaufania, oraz z powodu niedogodności, wywołanych szczupłością sali rozpraw. Prezydent energicznie odpiera wszelkie usiłowania, zmierzające do zaburzenia spokoju. Następnie wywoływano oskarżonych po imieniu. Jeden okarżony nie jest obecny.

Bukareszt, 15 stycznia. Z powodu uroczystości noworocznych odbyło się nabożeństwo w tutejszéj katedrze, poczem król przyjmował życzenia dygnitarzy państwowych w salach arcybiskupiego pałacu. Onegdaj wieczorem odbył się świetny bal dworski. Na balu byli obecni ministrowie, dygnitarze dworscy, ciało dyplomatyczne, członkowie parlamentu i licznie zaproszeni goście. Nastrój był bardzo ożywiony. Król pozostał na sali do późnéj nocy i zaszczycił rozmową wiele obecnych osób.

Mały feleton.

WE ŚNIE.

HUMORESKA

MAURYCEGO JOKAYA.

Lori była koryfejką baletu i rozgłośną posiadała sławę w szerokich kołach publiczności, pan Melchior zaś należał do współpracowników jednego z arcyfilisterskich dzienników miejscowych, co sprawiało, że był po uszy zakochanym w pięknéj pannie Lori.

Rzecz naturalna, iż uczucie to było poważne i że młodzieniec najczystsze żywił zamiary.

Na chwilę nawet nie zastanowił się nigdy, że podobny związek byłby mezaliansem. Krytyka czystego rozumu nie mąciła mu spokoju ducha. Uroczych marzeń nie zatruwała obawa, że młoda, krasą piękności promieniejąca primaballerina, zapragnie może kosztownych cugów, palisandrowych mebli, jedwabiów i aksamitów, brylantów i koronek, podczas gdy szczyt pragnień uczciwego dziennikarza stanowiła słodka nadzieja, że młodsi bracia — szewc i krawiec z zawodu — nie zagabną go nigdy niedorzecznem pytaniem, czy nie zechce udzielić im zasiłku z zaoszczędzonego przez siebie kapitału. Pan Melchior bowiem nie miał nigdy grosza leżącéj gotówki.

Czyliż harmonijnym akordem uderzyć mogły serca tych dwojga ludzi, tak różne mających cele w życiu i przyzwyczajenia tak odmienne?

Pan Melchior nie zastanawiał się, czy też zastanawiać się nie chciał nad tem, długiemi godzinami przesiadując w salonie panny Lori.

Złośliwe, a może też zawiścią miotane języki utrzymywały, iż ogień miłości jest jedynem źródłem ciepła, regulującem temperaturę tego salonu; bądź co bądź jednak panna Lori łaskawie przyjmowała u siebie wiernego Saladyna, bo w celu wzbudzenia zazdrości w sercach swych „przyjaciółek“ domagała się wciąż, aby drukowanemi słowy śpiewano hymny pochwalne na cześć wykonywanych przez nią piruetów. Zresztą, marzyciel nasz nie był wymagającym: przyjazny uśmiech, lekki uścisk dłoni, od czasu do czasu na wpół zwiędnięty i odrzucony już kwiatek, na tem poprzestawać musiał. Na jawie przynajmniéj, marzeniami wyżéj może sięgał, bo dziennikarz nasz był jednocześnie i poetą.

Pewnego dnia rozpromieniony, uśmiechnięty wbiegł do mieszkania panny Lori i z niezwykłym zapałem ucałowawszy piękne jéj rączki, rzekł:

— Ach! gdyby pani wiedziała, jakie szczęście mnie dzisiaj spotkało!

— Cóż się stało? Może jaki bogaty wujaszek przeniósł się do wieczności, zapisawszy panu cały majątek?

— O nie!... Wie pani, że wczoraj mieliśmy święto, a dziś znów przypada niedziela, mogłem więc spać dłużéj, bo numer dziś nie wyszedł.

— W istocie! Szczęście to nielada!

— O! niech pani nie szydzi ze mnie, zanim wszystko wypowiem. Otóż dziś rano, obudziwszy się o zwykłéj porze, zasnąłem po raz drugi. Nie rozumiem czemu to przypisać: zazwyczaj bowiem sen odbiega mych powiek i nieraz noce całe spędzam przy stoliku, składając rymy na cześć pewnéj osóbki. Dziś jednak zasnąłem powtórnie i... pani ukazałaś mi się we śnie. Wesztaś do pokoju i pochyliłaś się nad śpiącym w pięknéj, złotem przetykanéj szacie, we wieńcu wonnych róż na głowie. Ach! z jakimż zachwytem tonąłem wzrokiem w twéj postaci! Wreszcie szepnąłem nieśmiało: „Czemuż los poskąpił mi swych darów, żebym cię mógł obsypać złotem i klejnotami!“ „Ja cię uczynię bogatym — odparłaś. — Weź bilet na loteryę, a te oto liczby szczęście ci przyniosą.“ „Jeżeli przepowiednia ta się sprawdzi, złożę ci w dani serce me i połowę majątku!“ — zawołałem, biorąc z rąk twych karteczkę, na któréj dość wyraźnem pismem wypisane były liczby: 5, 15, 25, 35, 45.

— Nic nie rozumiem! — przerwała zaciekawiona nieco ballerina.

— Chwilkę cierpliwości. Podniosłem głowę z poduszki, aby ucałować dłoń twoją śliczną, jak aksamit miękką, gdy nagle głośny śmiech wyrwał mnie ze snu. Niech pani sobie wyobrazi moje zdziwienie! Oto przez sen pocałowałem w rękę starą, brzydką jak grzech śmiertelny praczkę, która podawała mi rachunek. Wściekły z gniewu schwyciłem papier i... o dziwna ironio losu!... ujrzałem na nim też właśnie liczby w kolejnym porządku wypisane!

— W każdym razie nie wesołe było przebudzenie ze snów rozkosznych! — zawołała rozśmieszona tancerka.

— Zrazu wziął mnie żal niewymowny. Uspokoiwszy się jednak pomyślałem, iż musiał to być sen proroczy i oto wracam od kolektora, zdobywszy ówiartkę pięciu biletów, oznaczonych powyższemi liczbami.

To mówiąc, pan Melchior znowu schwycił obie rączki swego ideału chcąc po raz drugi obsypać je pocałunkami, gdy wejście bankiera Majera w inną stonę odwróciło uwagę panny Lori.

Któż zdoła opisać jéj zdziwienie, gdy w parę tygodni potem dowiedziała się, że na wszystkie bilety, znajdujące się w ręku pana Melchiora, padły to większe, to mniejsze wygrane, co ogółem stanowiło na jego część sumę 60,000 guldenów.

Fakt to niesłychany! Panna Lori długo siedziała przed zwierciadłem, chcąc dnia tego wyglądać ładnie, bardzo ładnie. Pokorny wielbiciel urósł nagle w jéj oczach i nie dziw! wszak wartość jego podniosła się o te 60,000 guldenów!

Przybrawszy czarującą, pełną zalotności postawę, panna Lori wysunęła z pod koronkowego safroczka nóżkę, któréj kształty budziły zachwyt nietylko na deskach scenicznych. Wysunęła nóżkę, i czekała... Nie wątpiła bowiem, że wierny przyjaciel, stósownie do zawartéj umowy, przybiegnie natychmiast złożyć jéj w dani serce i majątek.

Pan Melchior jednak nie zjawił się ani dnia tego, ani nazajutrz. Lori wysyłała do niego jeden list za drugim, przemawiając coraz to słodszemi i tkliwszemi słowy... wszystko napróżno. Dziennikarz milczał jak zaklęty!

Wreszcie od jednéj ze swych koleżanek, znanéj ogólnie pod mianem „chodzącéj gazety“, dowiedziała się panna Lori, że pokorny jéj wielbiciel, wziąwszy rozbrat z poezyą i dziennikarstwem, a ufny w moc posiadanych banknotów, oświadczył się o rękę Antosi, córki piekarza, hożéj, uczciwéj dziewczyny, z którą stanie u stóp ołtarza natychmiast po ukończeniu wyprawy.

Panna Lori podarła ze złości koronkową chusteczkę. Bezczelny impertynent! zuchwalec! Kobieta, choć trochę godności osobistéj mająca, nie może puścić płazem takiéj zniewagi!

Nie wiele też myśląc panna Lori wystósowała do sądu skargę, orzekającą, jako były dziennikarz, a przyszły zięć piekarza, jéj wyłącznie szczęście swe zawdzięcza, jako najuroczyściéj przyrzekł, w razie wygranéj, podzielić się z nią sercem i majątkiem, ona zaś wspaniałomyślnie zrzekając się uczuć jego na rzecz panny piekarzówny, domaga się przynajmniéj połowy majątku.... z prawa jéj przynależnego.

Sąd odrzucił wszelako żądania powódki, wychodząc z zasady, iż najświętsze przysięgi we śnie uczynione, nie obowiązują na jawie.

Od téj pory piękna primaballerina pała nienawiścią ku wszystkim poetom i dziennikarzom, ludziom, których częściéj aniżeli innych śmiertelników nawiedzają senne marzenia.

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

Nowe deklaracye.

Wspominaliśmy już niejednokrotnie, iż wszystkie nasze ciała i stowarzyszenia naukowe biorą poważny udział we wystawie krajowéj.

Na czele stanęły tu najwyższe uczelnie: uniwersytety jagielloński i lwowski, oraz szkoła politechniczna. Akademia umiejętności poczyniła téż nader szerokie, imponujące przygotowania. Zgłosiło się między innemi i Towarzystwo historyczne lwowskie — tak iż spodziewać się było można pełnego obrazu ruchu naukowego kraju.

Ostatnio zapowiedział swój udział głośny bakterolog, obecnie profesor wszechnicy krakowskiéj, dr. Odo Bujwid; wczoraj zaś otrzymano deklaracye Towarzystwa gynekologicznego w Krakowie i krakowskiego wydawnictwa dzieł lekarskich.

Płyną téż piękne, napawające radością zapowiedzi ze zagranicy.

Dr. Zygmunt Laskowski, znakomity profesor uniwersytetu w Genewie, choć od dawna na obcéj zamieszkujący ziemi, stanie téż między nami w niezwykłéj iście pracy. Jest nią wielki „Atlas anatomiczny“, wykonany w całości przez Polaków. Dzieło to, którego sam nakład kosztował 50 000 franków, nie tylko ważnem jest pod względem naukowym, ale ma ogromne zalety artystyczne, co zaś do fachowego wykonania, poczytane być może za pierwszą w tym rodzaju pracę. Zdaniem licznych znawców „Atlas dla uniwersytetów i szkół wyższych“ pana dr. Laskowskiego, dostarczy jednego dowodu więcéj, że nauka i sztuka polska bynajmniej nie potrzebują obawiać się porównań.

W dziale patentów i wynalazków przybyła deklaracya rodaka naszego, pana Franciszka Pollaka. Jest to słynny elektrotechnik, współwłaściciel i dyrektor fabryki akomulatorów we Frankfurcie nad Menem, były naczelny inżynier i dyrektor techniczny towarzystw oraz i fabryk w Niemczech, Anglii i Francyi. Pan Pollak wystawi swoje wynalazki elektryczne w liczbie 24, oraz uzyskane przez się patenta w liczbie 48. Nalto dodać należy, iż wystawca ten zamierza utrzymywać w ruchu baterye akomulatorów, złożoną z 36 stosów o pojemności 120 amper.

Nawiasowo wspominamy, iż dział wynalazków rośnie z dniem każdym.

Władysław hr. Zamoyski polecił otworzyć słynne zbiory kórnickie na żytek wystawy krajowéj.

Sekcya łowiecka komitetu wystawowego postanowiła urządzić specyalną wystawę psów. Jaki jest jéj cel i zakres poucza program téj wystawy. Tu zwrócimy tylko uwagę że zgodnie z rozumnem zapatrywaniem na potrzeby krajowego myślistwa dopuszcza sekcya psy pozakrajowe ale zostawia również miejsce dla krajowych psów użytkowych i myśliwskich bez żadnego rodowodu i każe je wedle prób na miejscu lub wiarogodnych świadectw oceniać i nagradzać. Wystawa psów będzie czasową i trwać ma przez dni: 21, 22 i 23 września. W dziale krajowym wystawione będą psy użytkowe, gospodarskie i łowieckie; w pozakrajowym wyłącznie rasy i odmiann psów książkowanych, czyli z udokumentowanem pochodzeniem. Celem wystawy krajowej, jest a) zapoznanie szerszego ogółu z materyałem użytkowym psów krajowych, któreby w następstwie przy umiejętnym chowie i przy pomocy utworzyć się mającego Towarzystwa kynologicznego mogły służyć za podstawę ustalenia cech rasowych i wytworzenia odmian, odpowiadających potrzebom i stosunkom krajowym; b) zapoznanie ogółu z rasami i odmianami psów szlachetnych hodowanych zagranicą, których szczególniejsze przymioty mogłyby w następnem krzyżowaniu przyczynić się do podniesienia chowu psów użytkowych i zbytkowych w kraju. Wystawa pozakrajowa obejmuje a) psy łowieckie, b) psy użytkowe, c) psy zbytkowe wszelkich ras i odmian. Z wystawą psów połączone jest premiowanie. Jury dla psów krajowych utworzone zostanie z uproszonych członków galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego i krajowego Towarzystwa leśnego; jury dla psów książkowanych utworzą znawcy i hodowcy psów szlechetnych w kraju i zagranicą. Dyrekcyi wystawy służy prawo częściowego opustu lub zupełnego uwolnienia od opłaty niezamożnych wystawców. Wreszcie w drugim dniu wystawy odbędą się próby zdolności psów łowieckich częścią na placu stryjskim częścią poza obrębem tegoż.

Pawilony szkólne wyniesione według planu dyrektora Zygmunta Gorgolewskiego zbliżają się szybkim krokiem ku końcowi. Obecnie pozostaje tylko oszalowanie ścian, które też odbywa się z pospiechem.

Trudne roboty około fontanny świetlnéj prowadzone są bez względu na mroźną porę przez dzień cały, a nawet do późnéj nocy. Sześć improwizowanych pieców pozwala robotnikom ogrzać się do woli, zmrok zaś rozjaśniają lampy elektryczne.

W tych dniach spodziewani są we Lwowie według zapowiedzi telegraficznéj burmistrza m. Biały, czteréj przedstawiciele najpoważniejszych firm tamecznych, którzy przybywają do nas celem porozumienia się z dyrekcyą wystawy co do udziału w turnieju wystawowym „galicyjskiego Manchestru.“

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 16 stycznia

* ***Na uczczenie*** pamięci ś. p. ks. Antoniego Kanteckiego złożyli:

Z przeniesienia m. 1100,70.
Ks. Prałat Woliński m. 10.
Razem dotychczas ***m. 1110,70.***

* **Teatr polski w Poznaniu.** „Dziś we wtorek dramat J. I. Kraszewskiego (Bolesławity): „Trzeci maj.“ Ceny zniżone.

W czwartek na benefis p. M. Skirmunta po raz pierwszy komedya W. Sardou: „Starzy kawalerowie.“

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Posiedzenie** zwyczajne wydziału przyrodniczego Tow. Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę dnia 17 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Sprawozdanie metereologiczne za rok 1893, udzieli p. Fr. Biskupski; 2) Wykład p. dr. Mortena z chemii; 3) Wybór zarządu; 4) Komunikaty i wnioski członków.

W. Szczerbiński.
sekretarz wydziału.

* **Na wczorajszem posiedzeniu** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odczytał przewodniczący p. dr. Erzepki rozprawę p. Snitki, zawierającą pod tytułem uwag nad dziełem Kariejewa „Upadek Polski w literaturze historycznéj“ namiętną krytykę historycznéj szkoły krakowskiéj, mianowicie Bobrzyńskiego i Kalinki. Ponieważ dla spóźnionéj pory odczytanie ostatnich ustępów rozprawy jako téż dyskusyą nad nią odłożono do przyszłego posiedzenia, przeto i my dopiero po tem posiedzeniu wypowiemy o niéj nasze zdanie, tu tylko już zaznaczymy, że szkoda wielka, iż autor nie ograniczył się na krytyce książki samego Kariejewa, przez co praca jego zyskałaby niesłychanie na wartości, podczas gdy tak, jak jest, zasługuje raczéj na miano szowinistycznego pamfletu, aniżeli poważnéj rozprawy naukowej.

Z powodu zbyt szczupłéj garstki członków przybyłych na zebranie, zapowiedziane wybory nie odbyły się.

* **Papież i Polacy.** Pod tym tytułem zamieszcza „National Ztg.“ artykuł wstępny, w którym stara się dowieść, w jakiem wybitnem przeciwieństwie stawa do najwierniejszych zwolenników Kościoła katolickiego Polaków Papież Leon XIII z powodu swéj uległości względem żądań rosyjskich i zwiększania się w Rosyi manii prześladowania katolicyzmu. „Starą nieprzyjaźń plemienną pomiędzy Moskalami a Polakami — utrzymuje „National Ztg.“ — wzmocniła nienawiść religijna, a o ten kontrast wyznaniowy rozbiły się wszelkie usiłowania pojednania lub choćby tylko zbliżenia się obydwóch narodów. W Kościele katolickim widzi naród polski najsilniejszą obronę i podporę swego języka, swych właściwości narodowych; Kościół katolicki uważają Polacy za najdroższy skarb, który uratowali z utraty swéj samodzielności, za węzeł, który razem z wspólnym językiem zespala najmocniéj i najściśléj rozdzielone członki narodu polskiego. Podczas gdy dawniéj, aż do wstąpienia na tron cara Aleksandra III, wychodził rząd rosyjski przy prześladowaniu duchowieństwa katolickiego w Polsce wyłącznie tylko ze stanowiska zapatrywań politycznych, natomiast nie można było kościołowi rosyjskiemu zarzucić nietolerancyi, wystąpiło później prawosławie w roli najnamiętniejszego gnębiciela i dotychczasowe prześladowanie polityczne zaostrzyło się fanatyzmem religijnym. Czy Papieztwo może w obec tego zachowywać się obojętnie i pozostawić katolików w Polsce ich losowi? Polityka tak mądrego zresztą Leona XIII znajduje się w niebezpieczeństwie dostania się do matni, z któréj nie ma wyjścia. Ubiegając się za przywróceniem państwa kościelnego, naraża się Papież na konieczność poświęcenia interesów żywotnych Kościoła rzymsko-katolickiego na Wschodzie. Obydwie potęgi, broniące katolików w Europie wschodniéj, Papież i Francya zwinęły żagle przed Rosyą i propagandą prawosławną. Nie pozostanie to bez następstw. We Watykanie stara się zapewne nie sam tylko Kardynał Ledóchowski skłonić Papieża do protegowania Polaków, do obrony ich Kościoła świętego i opozycyi przeciw Rosyi. Jeżeli Papież z nienawiści do trójprzymierza, które zasłania Włochy od napaści Francyi, wydaje Polaków na pastwę Moskali, czyż wtedy Polacy nie pojednają się z Rosyą? Papież poświęcając krótko trwałemu sojuszowi politycznemu naród katolicki, jakim są Polacy, i uciśniony ich Kościół, czyni to z własną szkodą. Bo Papież Leon XIII pomimo mrzonki o przyszłym Rzymie papiezkim nie może na seryo w to wierzyć, że przymierze kuryi z carem i francuzką rzecząpospolitą będzie wieczne.“

Pocieszne wrażenie robią powyższe uwagi w łamach takiéj „National Ztg.“. Ta zacięta i nieprzejednana nieprzyjaciółka papieztwa i Polaków roni łzy nad ich niedolą i udziela im cennych rad i wskazówek, mających niezawodnie ich dobro na celu! Któżby wątpił, że one pochodzą z wielkiéj życzliwości? Naród polski przyjmie je z pewnością z tem uczuciem, na jakie zasługują, i nie omieszka z nich skorzystać, choć może nie tak, jakby sobie „National Ztg.“ życzyła. Zdolne są one tylko ugruntować w Polakach zaufanie i synowskie przywiązanie do Stolicy Apostolskiéj. Ojciec św. zaś, którego „mądrość“ uznawać zaczyna nawet redakcya „National Ztg.“, obędzie się bez „mądrości“ podobnych pismaków.

* **Napaść.** Pewnego tutejszego kupca napadł bez powodu przeszłéj nocy jakiś żołnierz na rogu Rynku i ul. Wronieckiéj i zranił go na szczęście nieznacznie, pałaszem w głowę. Policya rekognoskowała napastnika.

* **Kasy kolejowe** obliczają od 12 b. b. kurs pieniędzy austryackich po 166 marek za 100 złr.

* **Do biura** przy ulicy Berlińskiéj na Jeżycach zakradł się 10 letni syn pewnego szewca i zabrał z kasy pieniądze. Małego złodzieja odszukała policya kilka godzin późniéj w mieszkaniu jego rodziców, gdzie znalazła wszystkie skradzione pieniądze w różnych miejscach ukryte z wyjątkiem jednéj marki, którą niegodziwy chłopak był stracił.

† **Swiątkowo**, 15 stycznia. W piątek w południe odprowadziło duchowieństwo gnieźnieńskie z JWks. Biskupem Andrzejewiczem na czele zwłoki ś. p. ks. Andrzeja Osińskiego aż do cmentarza św. Piotra, zkąd trumnę odwieziono do Juńcewa, gdzie zatrzymano się przed probostwem, gdyż naprzód odbyła się eksportacya zwłok ś. p. ks. Delerta do kościoła. Zwłoki ś. p. kp. Osińskiego ponieśli włościanie na swych barkach już późno wieczorem, przy rzęsistem świetle pochodni do Swiątkowa na nową plebanią, która staraniem niebożczyka dopiero przeszłéj jesieni powstała w miejscu staréj rudery, w któréj Zmarły przez 20 lat mieszkał. W niedzielę o godzinie 4 po południu wyprowadził zwłoki do kościoła świątkowskiego ks. dziekan Echaust w asystencyi licznego duchowieństwa. W poniedziałek rozpoczęło się o godzinie 10 rano nabożeństwo żałobne wśród tłumów ludu, który w kościele pomieścić się nie mógł; nawet okoliczni obywatele niemieccy (pp. Christiani i Rascke, którzy niebożczyka bardzo szanowali) zwolnili ludzi swoich na cały dzień od pracy, aby mogli wziąć udział w pogrzebie. Po skończonych wigiliach odśpiewał żałobną mszą św. wyżéj wspomniany ks. dziekan, poczem na ambonę wstąpił sąsiad i przyjaciel długoletni niebożczyka ks. prob. Cybichowski z Cerekwicy i w wymownych słowach opowiedział żywot niebożczyka, uwydatniając mianowicie jego pracę, poświęcenie i gorącą miłość Kościoła i narodu. Z pośród licznie zgromadzonego obywatelstwa przemówił nad grobem p. Julian Brzeski z Krotoszyna i sławił zmarłego jako patryotę.

† **W dekanacie** śś. Piotra i Pawła osierociała znowu jedna parafia przez śmierć ś. p. ks. Antoniego Grabskiego, którego pochowaliśmy w środę, odprowadziwszy niebożczyka z plebanii do kościoła Dębnickiego, a we czwartek wśród zwykłych obrzędów oddawszy mu ostatnią chrześciańską posługę. Mowę żałobną wypowiedział ksiądz prob. Fabisz z Modliszewka i w rzewnych słowach opisał stratę, jaką poniosła parafia. S. p. ks. Antoni Grabski odznaczał się wielką zdolnością krasomówczą. W ostatnich latach choroba pozbawiła go znakomitego humoru, z którego był znany w szerokich kołach. Jeżdżąc co rok do wód landeckich, odprawiał tamże co niedzielę nabożeństwo i głosił słowo boże dla tamtejszéj kolonii polskiéj.

* **Margonin.** Niebezpieczni złodzieje naszli w nocy 12 b. m. dom stelmacha B. w celu skradzenia kartofli i zboża, lecz zamiar im się nie udał. Gdy bowiem przy plądrowaniu jeden z rabusiów trzasnął nieostrożnie drzwiami, obudził się ze snu B. i wyskoczywszy równemi nogami z łóżka, chciał ich przytrzymać. Złodzieje przywitali go strzałami z rewolwerów, ale chybili, bo B. cofnął się szybko za drzwi. Strzeliwszy jeszcze kilka razy przez okno do mieszkania, banda uciekła. Policya już jest na tropie zuchwałych zbrodniarzy.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 17 stycznia św. Antoniego Pust.

Wschód słońca o godzinie 8¼ minut 4. Zachód o godzinie 4 minut 17.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 16 stycznia. Mowa od tronu zwraca uwagę na rosnący deficyt etatu i wynikające ztąd trudności, które powstają z wzmagania się żądań rzeszy, stawianych poszczególnym państwom związkowym. Trudności te usunąć może tylko nowe uporządkowanie stosunków finansowych rzeszy i odpowiednie zwiększenie jéj dochodów. Zadaniem rządu będzie starać się o powodzenie rolnictwa i dążyć w celu odwrócenia czasów krytycznych do należytego ukształtowania stosunków prawnych właścicieli ziemskich. Do tego konieczna jest pomoc ogólnéj korporacyjnéj reprezentacyi rolnictwa, która rządowi służyć ma za doradzcę przy przygotowaniu i przeprowadzeniu środków prawodawczych i administracyjnych, zmierzających do polepszenia kredytu i usunięcia niedomagań, pochodzących z nadmiernego odłużenia własności ziemskiéj i niestósownéj formy kredytu. W tym celu przedłożony zostanie parlamentowi projekt dotyczący założenia Izb rolniczych. W końcu zaznacza mowa od tronu, że w zaostrzającéj się walce przekonań i interesów należy znaleźć sposób wyrównania przeciwieństw, nie tracąc z oka wspólnego celu, którym jest dobro ojczyzny, przyczem niech Bóg udzieli błogosławieństwa i powodzenia.

Telegram giełdowy.

Berlin, 16 stycznia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	15	16
Pszenica stale.		
na styczeń	145 —	145 —
na maj	149 —	149 25
Żyto stalej.		
na styczeń	126 50	127 —
na maj	130 75	131 25
Olej rzep. spok.		
na styczeń	46 50	46 50
na kwiecień maj	46 60	46 60
Okowita wzmoc.		
eksportowa	33 30	33 10
na styczeń	36 70	36 70
na kwiecień	37 90	37 70
na maj	38 10	37 90
na czerwiec	38 60	38 30
na lipiec	39 —	38 70
spożywcza	52 90	52 60
Owies		
na styczeń	— —	— —
Wypowiedziano:		
żyta wcepli		
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	13	15
Niem. 3% poż. pań.	85 90	85 90
Consol. 4%	107 30	107 30
Consol. 3½%	100 60	100 70
Pozn. 4% l. zast.	102 —	102 10
Pozn. 3½% l. zas.	97 —	97 —
Pozn. listy rent.	103 10	103 10
Poznań. oblig.	95 40	95 30
Austr. banknoty	163 70	163 30
Austr. renta srbr.	94 10	93 70
Ros. banknoty	218 45	218 75
Ros. listy zastaw.	103 40	103 40
Pols. 5% lis. zas.	— —	67 50
Pols. likw. lis. zas.	64 80	64 80
Węg. 4% renta zł.	95 50	95 50
Węg. 4% „ kor.	91 40	91 —
Austr. kred. akcye	217 75	216 25
Lombardy	48 90	48 60
Disconto com.	178 50	177 40

Usposobienie: słabo.

Składki.

* **Na rzecz odbudowania** spalonego kościoła w Kołdrąbiu nadesłali w dalszym ciągu do rozporządzenia miejscowego proboszcza Dobrodzieje następujące dary:

Jaśnie Wielmożny ksiądz Prałat i proboszcz tumski Dorszewski z Gniezna 15 marek, ks. proboszcz Schwortz z Trzcinicy 45 m., ks. proboszcz Świdziński z Mącznik 5 m., ks. proboszcz Szews z Trląga 3 m., ks. proboszcz Staśkiewicz z Targowéj Górki 6 m., ks. proboszcz Wiśniewski z Kembłowa 15 m., ks. proboszcz Ćwikliński z Mogilna 5 m., ks. proboszcz Gronkowski z Piłki 7 m., ks. proboszcz Kiełczyński z Czerlejna 17,83 m., ksiądz proboszcz Zieliński z Parzęczewa 25 m., ks. proboszcz Łabędzki z Tulc 10,05 m., ks. proboszcz Ofierzyński z Głuchowa 12 m., ks. proboszcz Olszewski z Płonkowa 21,99 m., ks. proboszcz Gałecki z Sławna 30 m., ksiądz proboszcz Landsberg z Skórzewa 3,75 m., ks. dziekan dr. Wartenberg z Kamieńca 12,05 m. Z Kąkolewa 6 m. Ks. proboszcz Witek z Wągrówca 10 m., ks. proboszcz Taczanowski z Grodziska 10 m., ks. proboszcz Szudziński z Powidza 25,72 m., ks. proboszcz Januszewski z Szczepanowa 15 m., ks. proboszcz Waściński z Sobiałkowa 5 m., ks. proboszcz Mędlewski z Parkowa 25 m., ksiądz dziekan Laskowski z Gołuchowa 20,67 m., ks. proboszcz Kozielski z Ptaszkowa 12 m., ks. administrator Rólski z Góry 3 m. i składkę z parafii jako to: M. Niesiołowski 3 m., K. Haber 3 m., Radzikowski 3 m., Poziomka, Jazwiecki, Częstochowski, Pawłowski, Lewandowski, Sztofel po 50 fen., Pawłowski 75 fen., Częstochowski, Soiński, Lemańska, Jawiński, Krokos, Pawłowski, Nowak po 1 marce., Ciesielska 20 fen., Ptaszyński 1,50 m. Sobociński z Dulska 2 m., Malewicz 30 fen., Orzechowska 15 fen., Konopiński 30 fen., Lewandowski 10 fen. Razem 28,30 m. Władysław Noska z Kwasut 10 m.

Za te wszystkie ofiary a mianowicie XX. Konfratrom, PP. TT., którzy oprócz datku jeszcze załączyli wzruszające serce moje pozdrowienia i życzenia, serdeczne „Bóg zapłać“ i nawzajem życzenia najlepszego powodzenia w Nowym Roku. Kłopotów moich nie koniec, więc i resztę X. Konfratrów proszę o pamięć.

Kołdrąb, w styczniu 1894.

Ks. Z. Sypniewski.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

* **Produkcya rólnicza świata.** Ze względu na omawianą dziś ogólnie sprawę niemiecko-rosyjskich układów handlowych przytaczamy poniżéj podług wykazu oficyalnego rządu amerykańskiego zestawienie produkcyi rólniczéj rozmaitych krajów. Wartość cyfr podanych wydaje się tém większą, że za źródłem amerykańskiém powtórzyły je bez żadnych zastrzeżeń publikacye urzędowe angielskie i niemieckie. Jeżeli za podstawę obliczenia produkcyi rocznéj weźmie się 10 lecie 1880—1890, to w milionach buszli (buszel zawiera 35,24 litra) produkcya najgłówniejszych państw i płodów tak się przedstawia:

Pszenicy produkują rocznie:

	milionów buszli
Stany Zjedn. pół. Ameryki	439
Francya	309
Indye angielskie	254
Rosya z Polską i Finlandya	229
Austrya i Węgry	160
Żyta:	
Rosya, Polska i Finlandy	728
Niemcy	228
Austrya i Węgry	121
Francya	69
Stany Zjedn. półn. Ameryki	25
Owsa:	
Stany Zjedn, półn. Ameryki	594
Rosya	535
Niemcy	299
Francya	246
Anglia	167
Kukurydzy:	
Stany Zjedn. półn. Ameryki	1680
Austrya i Węgry	190
Włochy	80
Rumunia	61
Francya	26
Jęczmienia:	
Rosya, Polska i Finlandya	143
Niemcy	100
Austrya i Węgry	97
Anglia	80
Stany Zjedn. półn. Ameryki	54
Kartofli:	
Niemcy	891
Rosya, Polska i Finlandya	464
Austrya i Węgry	409
Francya	396
Anglia	228

Przytoczymy dodatkowo, że produkuje rocznie wełny:

	funtów
Australia	550,000,000
Argentyna	307,100,000
Rosya	291,500,000
Francya	124,803,000
Kolonia południ. afrykańska	121,682,000

W produkcyi zatém światowéj przewyższają pod względem wydajności zboża Stany Zjednoczone północnéj Ameryki i Rosya wszystkie inne kraje. Ameryka najwięcéj produkuje pszenicy, a Rosya góruje niezmiernie nad innemi swą produkcyą żyta.

(K) Poznań, 16 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: odwilż. Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,60 m., 70-ta 30,20 m., styczeń 50-ta 49,60, 70-ta 30,20, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 49,60 m., 70-ta 30,20 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 15 stycznia 1894.

Pszenica 130—135 m., gatunek pośledni 125—129 m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 112—116 mrk., gatunek pośledni 108—111 mrk.

Jęczmień według jakości 122—132 mrk., dla browarów 133—140.

Groch na paszę 135—145 m., wrzący 155—165 m.

Owies 145—155 m.

Okowita 32,50 m.

Magdeburg, 15 stycznia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 13,30, cukier ziarn. excl. 88% 12,65, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 10,00. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką —,—, miel. Melis I z beczką —,—. Bez in. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za styczeń 12,40— płac., 12,42½ żąd., luty 12,40— płc., 12,47½ żąd., marzec 12,45— płac., 12,50— żąd., kwiecień 12,50— płac., 12,52½ żąd. Potw. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 15 stycznia. — Okowita cicho, za styczeń-luty 20½ żąd., luty-marzec 20¾ żąd., kwiecień-maj 21½ żąd., maj-czerwiec 21¾ żąd. — Kawa good averag. Santos za styczeń 83¾. za marzec 83¼, za maj 81¾, za wrzesień 78¾. Usposobienie: potw. Obrót 2500 miechów.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 15 stycznia.

BAZAR. Horwatt z Litwy, Żychliński z Usarzewa, Stablewski z Zalesia, Stablewski z Szlachcina, hr. Żółtowski ze Słupów, baronowa Puszek z Krakowa, pani Stablewska z Zalesia, pani Stablewska z Szlachcina.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Toporski z Biskupic, Eichler i Scholtz z Berlina, Emanuel z Kolonii, Richter z Szczecina, dr. Feist z Lipska, Jakubowski z Król. Polskiego.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 8. Smiśniewicz z Miechowa, Angert z Berlina, Kretschmann z Wrocławia.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dr. Tetzlaff z Kórnika, Przybylski z Galicyi, Wojciechowski z Chrystyanii, Peterzono-Weber z Berlina, Fuendling z Królewca, Hirsch z Wrocławia, Marcus i Goldberg z Berlina, Schultz z Szpandawy, Mittmann z Bielefeldu.

Stan powietrza.

Dnia 15 stycznia 1894 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barom.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	752	W.	4	zachm.	6
Aberdeen	758	Z.	1	pogodnie	1
Chrystiansund	757	W.	1	deszcz	5
Kopenhaga	762	Płd.	1	pogodnie	—2
Sztokholm	764	PłdZ.	4	zachm.	1
Haparanda	756	PłdZ.	4	zachm.	—5
Petersburg	—	—		—	—
Moskwa	775	Płn.Płn.W.	1	bez chmur	—22
Kork. Quenst.	758	Płd.Płd.Z.	5	zachm	9
Cherbourg	764	Płd Z.	3	pochmurno	6
Helder	762	Płd.Płd.Z	4	mgła	3
Sylt	760	Z.Płd.Z.	3	mgła	1
Hamburg	762	Płd.Z.	3	zachm.	2
Swinoujście	764	Płd.Płd.W.	3	bez chmur	—8
Nowyport[1])	768	Płd.	1	mgła	—17
Kłajpejda	767	Płd.W.	2	mgła	—1
Paryż	766	Płd.Z.	2	pogodnie	5
Monaster	762	Płd.	1	zachm.	—5
Karlsruhe	769	W.	1	zachm.	—1
Wiesbaden	768	spokojnie.		zachm.	—1
Monachium[2])	769	Płd.	1	bez chmur	—14
Kamienica[3])	769	Płd.	3	bez chmur	—6
Berlin	765	spokojnie.		pogodnie	—7
Wiedeń	772	Z.	2	śnieg	—10
Wrocław	766	Płd.Z.	2	mgła	—6
Ile d'Aix	766	Płd.	1	pogodnie	6
Nica	769	W.	2	pogodnie	2
Tryest	768	spokojnie.		bez chmur	—1

[1]) Mgła, ostry mróz. [2]) Bardzo mglisto. [3]) Śron, mgła.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w styczniu

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
15. Po połud. 2	760,9	PłdZ. lekki	pogodnie	—2,3
15. Wiecz. 9	760,6	PłdZ. umiark.	zachm.	—2,3
16. Rano 7	760,9	PłdZ. lekki	zachm.[1])	—0,0

[1]) Mgła.

Dnia 15 stycznia maximum ciepła — 2,0° Cel.
„ 15 „ minimum „ —13,2° „

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W BREZNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Udzieloną mi dnia 21 października 1879 r. przez p. **Nepomucena Niemojowskiego pełnipotencyą, złożyłem dnia dzisiejszego.** — Upraszam zatem interesentów, aby się wprost do niego zgłaszali (1087)

Dzierzchnica p. Neklą, 12. 1. 94.

Ignacy Niemojowski.

Kościół w Wilczynie będzie rozprzestrzeniony. Koszta budowy włącznie kosztów ręczaju i sprzężaju obliczono za 46,000 marek. — Rysunki i warunki można przejrzeć w biórze królewskiego radcy budowlanego p. **Stocksa w Poznaniu, Rycerska ulica nr. 39.** (1096)

Dozór kościelny w Wilczynie.
X. Kałkowski.

BANK ZIEMSKI
w Poznaniu

przyjmuje obecnie depozyta także i za **kwartalnem wypowiedzeniem.** (969)

Od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%.

Każdy depozyt jest płatny natychmiast bez wypowiedzenia, jeżeli deponent zażąda go na interes, zawarty z bankiem, lub ze Spółką Ziemską w Poznaniu, albo w Toruniu.

ZARZĄD.

Jasiński i Ołyński,
Główny skład świec kościelnych
z fabryki (1562)
Harttung & Synowie w Frankfurcie n. Odrą
(założonéj w r. 1777)
polecają pod gwarancyą za najczystszy wosk biały pszczelny

Swiece ołtarzowe

Marka ochronna **„Gwiazda.“**
Opakowania i **kosztów przesyłki** nie obliczamy.

Oléj do palenia
w wyborowym gatunku.
Kadzidło i bursztyn.

Magazyn mebli
Majstrów Stolarskich
J. Krąkowski, (1303)
Podgórna ulica nr. 8,
poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyńcze sztuki, również **meble wyścielane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

Na kolędę

Nauki i rady dla Matki chrześciańskiéj jak dzieci po Bożemu wychować. Napisał X. A. J. Cena 10 fen.

Słowo do Matek chrześciańskich przy żłóbku Jezusa. Napisał X. A. J. Cena 10 fen.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Przewielebnemu Duchowieństwu
poleca po cenie możliwie najtańszéj
Koszule,
mankiety, kołnierzyki,
trykotaże itp.
F. Raczkowski,
ulica Nowa — w Bazarze.
Magazyn bławatów, płocień, bielizny i stołowizny.
(583)

Samowary

rosyjskie i przybory do takowych, zastawy niklowe do kawy i herbaty, maszyny do kawy, tace wszelkiego rodzaju, kosze do kwiatów, umywalki kompletne i garnitury umywalkowe, klatki, dzwonki itd. w wielkim wyborze poleca

J. KRYSIEWICZ,
Fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu
(1050) **Św. Marcin nr. 65.**

Celem uprzątnięcia składu **sprzedaję wszelkie maszyny gospodarcze i sprzęty rolnicze po znacznie zniżonych cenach.** Na składzie są: pługi, grubery wszelkiego rodzaju, sieczkarnie każdéj wielkości, również młocarnie ręczne i manežowe, pumpy podwórzowe, szachtowe i do gnojówki, siewniki, torfiarki, tryery, rozdrabiacze do makuchów, śrótowniki, młynki do czyszczenia zboża, gniotowniki do słodu i owsa, walce pierścieniowe i kolczyste itd.

J. Moegelin w Poznaniu.

Całkowita wyprzedaż

rzeczywiście starych i wyborowych win węgierskich tak na szkle jako też na beczkach. (1093)

Stary **koniak, arak, rum, madera, portwein**, wyborowy **miód** do picia, rozmaite **likwory** i **Esencya punczowa** z ananasu. **Herbatę, wanilią** i **migdałki** w łupinach. Również wyprzedaję bardzo tanio, **piękne stoły marmurowe, półmiski i łyżeczki** alfenidowe, piękne **zastawy** do cukrów i owocu, **formy** do lodów, marcepanów i czekolady **płyty** żelazne do lania karmelków i **noże** do krajaniu, **rozny** do pieczenia baumkuchów, **maszyna do tarcia migdałów** również do siekania, **kotły i rądle, stoły** do piekarni lub kuchni z płytą marmurową oraz wiele innych przedmiotów do cukierni lub kuchni. Wyprzedaż jeszcze tylko czas krótki trwać będzie.

S. Sobeski
Plac Wilhelmowski nr. 17.

Nie stało się,
bo wiadoma osoba **za liczne i wielkie dobrodziejstwa odpłaciła się najpodlejszą w świecie potwarzą.** Szczegółami służę przy otwarciu przyłbicy.

GOSPODYNI
biegła w swym fachu poszukuje umieszczenia od 1-go kwietnia b. r. u Księdza. O łaskawe oferty uprasza się pod lit. **A. B. poste restante Krotoszyn.** (1044)

Nauczyciel
młody, religijny, przytem dzielny ogrodnik i pszczelarz, pragnąłby dla zbyt szczupłego dotychczasowego mieszkania starać się o inną posadę i prosi czytelników, mianowicie Wielebnego Duchowieństwa, o podanie wakujących lub mających wkrótce zawakować posad nauczycielskich do **Eksp. Kuryera Pozn.** pod lit. **w. B.** sub **1068.**

Rządzca dóbr
teor. i prakt. wykszt., dotychczas zawsze samodz. zarządz. z chlubnemi rekom. w sile wieku, zdolny i energiczny, poszukuje od 1. 7. 1894 stósownéj posady tu lub w Galicyi. Bl. wiadomości udzieli **Redakcya Kuryera Pozn.** sub **C. Z. 1040.**

Z powodu całkowitego zwinięcia mego
SKŁADU MEBLI
i jak najprędszego uprzątnięcia lokali — wyprzedaję wszystkie zapasy **— mebli, dywanów** i t. d., które jeszcze mam na składzie po każdéj możliwéj cenie. (1051)

Wdowa
W. Szkaradkiewiczowa
Poznań, ul. Wilhelmowska 20.

Moje prośby

o popieranie budowy **kościoła św. Piusa** nie były dotąd bezskuteczne. Wielu je słuchało i wysłuchało. Pomimo to brak nam jeszcze wiele dziesiątek tysięcy marek do wykończenia budowy kościoła, która już trwa rok cały i jeszcze rok cały potrwa. (648)

Współbracia chrześciańscy! nie zapominajcie o biednym kościele **św. Piusa w Berlinie.** Co niedzielę i święto odprawiać się w nim będzie polskie nabożeństwo.

X. Prob. Frank, Berlin, Pallisadenstr. 73.

NB. Ekspedycya naszego pisma przyjmuje także składki na **kościół św. Piusa.**

Organista
żonaty biegły w swym zawodzie, zaopatrzony w dobre świadectwa i polecenia, pragnąłby objąć posadę w mieście lub na wsi od 1 kwietnia r. b. O łaskawe zgłoszenia uprzejmie uprasza (1047)

B. Laurentowski, Buk.

Kasyer
samotny, dobrze polecony, pragnie przyjąć obowiązki zaraz lub od 1. 4. 1894. Bliż. wiad. w **Eksped. Kuryera Pozn.** pod lit. **J. G. 1078.**

UCZNIA
poszukuje zaraz (1095)
I. Stankowski,
złotnik i jubiler,
Poznań, Butelska ulica 11.

W **niedzielę dnia 21-go t. m.** odegra **Towarzystwo Przemysłowe w Chełmnie** teatr amatorski. Odegrane będzie **„Przegrał wojnę“** i **„Chłopi arystokraci“**, na zakończenie Mazur w cztery pary. Czysty dochód przeznaczony na rzecz pomocy naukowej. O liczny udział uprasza szanownych gości miasta i okolicy ZARZĄD.

Na wieczorek posejmikowy
mający się odbyć
dnia 30-go stycznia r. b.
o godzinie 8 wieczorem
na nowéj sali w Strzelnicy w Toruniu
ulica Szeroka
zapraszają
Gospodarze:
Chrzanowski Ignacy z Ostrowa. **Czarliński Teodor** z Torunia.
Donimirski Henryk z Zajezierza.
Gajewski Wład. z Turzna. **Grabski Stefan** z Inowrocławia.
Jeżewski Dominik z Skwilna. **Kublicki-Piottuch Alfred** z Topólna
Kublicki-Piattuch Tadeusz z Szmieszkowa.
Potworowski Gustaw z Kossowa. **Palędzki Józef** z Torunia.
Slaski Ludwik z Trzebcza. (1099)

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.